

Antoni Dudek: Polityka wschodnia Lecha Kaczyńskiego

Nie tylko próbował on podtrzymać zapoczątkowaną pomarańczową rewolucją zbliżenie polsko-ukraińskie, ale postanowił też doprowadzić do zbliżenia z krajami Kaukazu Południowego



Nie tylko próbował on podtrzymać zapoczątkowaną pomarańczową rewolucją zbliżenie polsko-ukraińskie, ale postanowił też doprowadzić do zbliżenia z krajami Kaukazu Południowego

W listopadzie 2005 r. Kreml nałożył embargo na import mięsa i produktów roślinnych z Polski, uzasadniając to rzekomym fałszowaniem certyfikatów sanitarnych. Ponieważ kolejne wysiłki podejmowane przez polskie władze by zostało ono cofnięte nie przyniosły rezultatu, po upływie roku, w listopadzie 2006 r., minister Anna Fotyga zawetowała rozpoczęcie negocjacji między UE a Rosją na temat nowego porozumienia o partnerstwie i współpracy. Obok wznowienia eksportu mięsa, Warszawa domagała się również zaakceptowania przez Rosję tzw. karty energetycznej, gwarantującej europejskim inwestorom dostęp do rosyjskich rynków, infrastruktury i surowców na zasadach przejrzystości, niedyskryminacji i wzajemności. Strona rosyjska nazwała polskie weto szantażem, ale mimo nacisków ze strony sprawującej prezydencję w UE Finlandii, rząd Kaczyńskiego nie zmienił stanowiska, tym bardziej, że kontrole przeprowadzone przez unijnych inspektorów w polskich zakładach mięsnych, nie potwierdziły rosyjskich oskarżeń. W maju 2007 r., podczas szczytu UE-Rosja w Samarze, udało się doprowadzić do wyraźnego opowiedzenia się władz Unii po polskiej stronie. „Mamy okazję – powiedział wówczas przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso – by powiedzieć naszym rosyjskim partnerom, że każdy problem jakiegokolwiek państwa członkowskiego jest problemem nas wszystkich w Unii Europejskiej. Jesteśmy unią, która opiera się na zasadach solidarności. Jest nas dziś 27 państw członkowskich. Dlatego problem polski jest problemem europejskim”. Podobne stanowisko zajęła też kanclerz Angela Merkel, a w sprawie polskiego mięsa interweniował już wcześniej w Moskwie szef niemieckiej dyplomacji Frank Walter Steinmeier. Pojawiły się ostrzeżenia, że dalsze dyskryminowanie Polski może doprowadzić do zablokowania przez UE akcesji Rosji do Światowej Organizacji Handlu (WTO). To wszystko nie skłoniło wprawdzie Moskwy do cofnięcia embargo, które zostało

zniesione dopiero po zmianie rządu w Warszawie, ale przebieg szczytu w Samarze – w trakcie którego prezydent Putin nie zdołał nakłonić przedstawicieli UE do zdystansowania się od Polski - był najistotniejszym osiągnięciem twardego kursu w polityce zagranicznej. Miał on jak łatwo zauważyć wymiar bardziej symboliczny, niż realny, choć oczywiście odegrał rolę w zmiękczeniu stanowiska Rosji.

Niechęć Moskwy potęgowały też te posunięcia rządu Jarosława Kaczyńskiego i prezydenta Lecha Kaczyńskiego, których celem było zmniejszenie dominacji energetycznej Rosji w całej Europie Środkowej. Najbardziej udanym posunięciem na tym polu stało się podjęcie w grudniu 2006 r. decyzji o budowie w Świnoujściu gazoportu, czyli terminalu umożliwiającego import drogą morską skroplonego gazu (LNG). Wprawdzie jego budowa rozpoczęła się dopiero w 2011 r., a ma zostać oddany do użytku w 2014 r., jednak możliwość importu tą drogą od 5 do nawet 7,5 mld m³gazu, w sytuacji, gdy Polska zużywa go 14,4 mld m³(2010 r.), z czego 4,2 mld m³pochodzi ze źródeł krajowych, stwarza realną szansę na częściowe uniezależnienie się od dostaw tego surowca z Rosji.

Osłabieniu rosyjskiej dominacji energetycznej w naszej części Europy miała też służyć podjęta w 2006 r. przez PKN „Orlen” decyzja o zakupie za kwotę 2,34 mld USD największej litewskiej rafinerii w Możejках, dotąd należącej w większości do rosyjskiego „Jukosu”. Igor Chalupiec, prezes „Orlenu”, w którym pakiet kontrolny posiadało państwo, nie ukrywał, że „kupno Możejek wykracza poza zwykłą ekonomikę i biznes. Ta transakcja wpisuje się w koncepcję budowania bezpieczeństwa energetycznego w tej części Europy”. Szybko jednak okazało się, że Rosjanie nie zamierzają się z tym pogodzić i niemal natychmiast po przejściu rafinerii przez Polaków zawiesili do niej dostawy ropy, uzasadniając to rzekomą awarią odcinka ropociągu „Przyjaźń”. W rezultacie „Orlen” był zmuszony zorganizować dostawy surowca drogą

morską i kolejną, co znacząco podwyższyło koszty produkcji. Również władze w Wilnie zdawały się nie doceniać faktu, że ta największa polska inwestycja za granicą, zapewniająca państwu litewskiemu w formie podatków ok. 10 proc. dochodów budżetowych, miała na celu osłabienie rosyjskich wpływów. W 2008 r. Litwini niespodziewanie zlikwidowali część prowadzących do rafinerii torów, co po raz kolejny podniosło koszty transportu surowca. Wraz z niezbędnymi kosztami modernizacji oraz usuwania skutków tajemniczych awarii, jakie nękały rafinerię, „Orlen” musiał w następnych latach dołożyć do niej jeszcze kolejny miliard dolarów. Dlatego od 2010 r. rozważał jej sprzedaż, jednak po wycenieniu jej wartości na maksymalnie 1,5 mld USD wycofano się z tego projektu, najwyraźniej godząc się z faktem, że kontrolujący Możejki „Orlen Lietuva” pozostanie deficytowy. Cała sprawa pokazała jak kosztowne, a zarazem ograniczone są możliwości polskiej polityki wschodniej opartej na ekspansji gospodarczej.

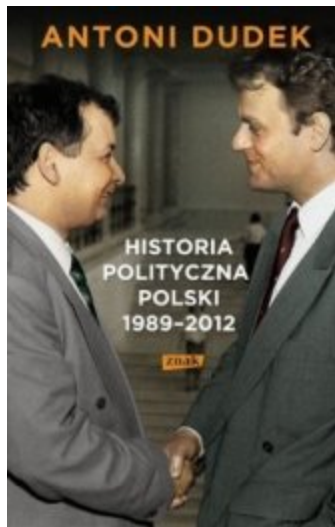
Ambicje prezydenta Kaczyńskiego, który odegrał bardzo istotną rolę w podjęciu decyzji o zakupie rafinerii w Możejkach, sięgały jednak dalej i z czasem zostały określone mianem polityki jagiellońskiej. Nie tylko próbował on podtrzymać zapoczątkowaną pomarańczową rewolucją zbliżenie polsko-ukraińskie, czemu służyły liczne spotkania z prezydentem Wiktorem Juszczenką oraz budzący kontrowersje po obu stronach proces pojednania w sprawach historycznych, ale postanowił też doprowadzić do zbliżenia z krajami Kaukazu Południowego, w tym zwłaszcza poza Gruzją, z bogatym w zasoby ropy naftowej i gazu Azerbejdżanem.

„Moim zamiarem było – mówił niedługo przed śmiercią Lech Kaczyński – związanie tamtejszych – gruzińskich czy azerskich – elit z Polską. (...) Oczywiście nie liczyłem na to, że Azerowie porzucą inne kierunki i obrócą się wyłącznie w stronę Gruzji i Polski. Jednak można było ten kierunek wzmocnić, sprawiając, że jakaś część [azerskiej] ropy

popłynęłaby nie tylko do Orlenu, ale także przez Gdańsk do Europy. (...) Następnym posunięciem miał być gaz. Miałem nadzieję, że nie tylko azerski. Próbowałem także wzmacniać polskie wpływy w Kazachstanie, ale zorientowałem się, że tamten kraj znajduje się w takim otoczeniu, że trudno będzie osiągnąć sukces”. Potwierdził to przebieg dwóch szczytów energetycznych zorganizowanych z inicjatywy prezydenta RP w Krakowie (maj) i Wilnie (październik 2007 r.), na których mimo wcześniejszych zapowiedzi zabrakło prezydenta Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa. Był to rezultat osobistej interwencji prezydenta Putina, który udał się w tej sprawie do Astany ze specjalną wizytą. Jednak fakt, że na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy doszło wówczas do dwóch kolejnych spotkań prezydentów Polski, Litwy, Ukrainy, Gruzji i Azerbejdżanu musiał wywołać niezadowolenie Moskwy. Tym bardziej, że wileńska konferencja, w której uczestniczyli też prezydenci Łotwy i Rumunii oraz przedstawiciele UE i USA, zakończyła się podpisaniem porozumienia o współpracy przy budowie ropociągu Brody-Płock-Gdańsk, który miał stanowić przedłużenie istniejącego już na Ukrainie odcinka Odessa-Brody i umożliwić przesyłanie azerskiej ropy. Do realizacji tego projektu nie doszło, a w styczniu 2012 r. premier Ukrainy Mykoła Azarow stwierdził, że „Polska nie chce dobudowywać rurociągu Odessa-Brody do Płocka i dalej do Gdańska”.

Antoni Dudek

źródło: Salon.24



Antoni Dudek

Historia polityczna Polski 1989-2012

Wydawnictwo: ZNAK

Rok wydania: 2013

Ilość stron: 672 s.

Cztery prezydentury, osiem kadencji parlamentu. Wydarzenia rozciągające się od rozmów Okrągłego Stołu, aż do katastrofy smoleńskiej i drugiej kadencji Donalda Tuska. Historia polityczna

Polski 1989-2012 to najbardziej aktualny i fachowy bilans dziejów III Rzeczypospolitej.